

Adam Kopciowski, Judenrat w Zamościu (The Judenrat of Zamosc)

Kilka dni po zajęciu Zamościa przez Niemców, w połowie października 1939 r. z polecenia Gestapo oraz niemieckiego burmistrza miasta powołano do życia tzw. Radę Starszych (Altästenrat). Składająca się z ośmiu osób Rada, miała reprezentować w okresie przejściowym zamojską społeczność żydowską przed władzami niemieckimi oraz czuwać nad wykonywaniem przez Żydów wszelkich niemieckich zarządzeń i nakazów. Na czele Rady stanął adwokat Mieczysław (Mendel) Garfinkiel, syn Sanela przedwojennego przewodniczącego Zarządu Gminy Wyznaniowej (w latach 20 – tych), członka Magistratu oraz przemysłowca (właściciela browaru). Garfinkiel urodził się w Zamościu w 1898 roku i mieszkał tutaj do roku 1931, kiedy to przeniósł się do Warszawy i tam otworzył kancelarię adwokacką. Do Zamościa powrócił z powrotem dopiero wraz w wybuchem wojny, we wrześniu 1939 r. Obok Garfinkla (powszechnie nazywanego „Memek”) w składzie Rady znaleźli się: 66 letni Bencjon Lubliner – do września 1939 r. przewodniczący Zarządu Gminy Wyznaniowej, bogaty kupiec, właściciel wielkiego składu towarów łokciowych, prezes kasy pożyczkowej Gemilus Chesed i wiceprezes Banku Kupieckiego; 53 letni Azriel Szeps - krawiec, prezes Związku Zawodowego Majstrów Żydów, członek Zarządu Gminy Wyznaniowej oraz Magistratu; 64 letni Eljasz Epstein - kupiec, właściciel dużego składu aptecznego, prezes Związku Kupców, członek Magistratu, ławnik Sądu Pokoju; 65 letni Wigdor Inlender – jeden z najbogatszych kupców zamojskich, prezes Banku Kupieckiego, radny miejski; 70 letni Stanisław (Szaja) Hernhut – wraz z bratem Jakubem właściciel dużej drukarni; 45 letni Szulim Tyszberg – przemysłowiec, właściciel fabryki oleju oraz młyna oraz 48 letni Samuel (Moniek) Kahan – właściciel fabryki cykorii, potem razem z Adamem (Abramem) Galisem właściciel młyna, członek Zarządu Banku Kupieckiego.

Wszyscy członkowie Rady byli przed wojną postaciami znanymi, zamożnymi, aktywnymi uczestnikami życia społecznego i politycznego. Szeps oraz Epstein byli aktywnymi działaczami Organizacji Syjonistycznej natomiast Tyszberg wraz z Kahanem reprezentowali ortodoksyjną Agudę.

Ostateczne wytyczne w sprawie organizacji Judenratów przyniosło rozporządzenie Generalnego Gubernatora Franka z 28 listopada 1939 r. Określono w nich sposób wyłaniania Rady, ilość jej członków oraz funkcje przez nią pełnione: „Rada żydowska obowiązana jest do przyjmowania rozkazów władz niemieckich przez przewodniczącego lub jego zastępcę. Żydzi i Żydówki powinni być posłuszni rozkazom rady, mającym na celu wykonanie niemieckich

zarządzeń. Rozporządzenie to dotarło do Zamościa na początku stycznia 1940 r. i dopiero wtedy istniejącą dotychczas Radę Starszych przekształcono w 24 osobowy Judenrat (Radę Żydowską).

Do nowej Rady weszła większość członków Rady Starszych (z wyjątkiem Bencjona Lublinerera oraz Stanisława Hernhuta). Prezesem (Obmann) pozostał Mieczysław Garfinkiel zaś jego zastępcą Azriel Szeps. Wśród nowych członków znaleźli się: kupiec Todrys Nikielsberg, lekarz Lejba Rozenman, inżynier Julek (Julian) Lubliner (syn Bencjona), handlarz Icek Dawid Szlam, kupiec Szulim Topf, kupiec Lejba Rozen, kupiec Jechaszaja Rapaport, krawiec Szyja Fuks, inżynier Lejba Ajzen, Boruch Wilder, adwokat Julian Goldsztajn (siostrzeniec I. L. Pereca), właściciel młyna Abram (Adam) Galis, Mojżesz Fefer, Szulim „Cibele” Witlin, Jakub Lewin, pochodzący z Łodzi Jakub Glatt, kupiec Szmuel Rojzen oraz Boruch Fiszelson (późniejszy policjant w getcie).

„Członkowie Judenratu chodzili ubrani w eleganckie garnitury, ogoleni, a na prawej ręce mieli opaskę z łacińskim napisem „Judenrat”. Na opasce znajdował się także ich numer (od 1 do 24). Urzędnicy Judenratu mieli takie same opaski, ale bez numerów”.- wspominał Cwilich.

Obok 24 członków Judenratu przy radzie pracowało także kilkudziesięciu urzędników. Byli między nimi dawni urzędnicy Gminy Wyznaniowej: Wolf Totengreber, Dawid Lejba Rychtman, Maler Anszel, Majer Szmul Szoel oraz: Aharon Szlafrok, Józef Firsztenfeld, Lewi Ryzenman, Jasza Mendelson, Szymon Pelc, Sender Fleszler, Fiszel Grosbaum, Fiszel Langbaum i inni. Sekretarzem Judenratu był przedwojenny architekt miejski, zniemczony Żyd pochodzący z zachodniej Polski Karol Braunstein. Urzędnicy zatrudnieni byli pierwotnie w pięciu zorganizowanych Wydziałach Judenratu. Były to kolejno: Wydział Ewidencji Ludności, Stanu Cywilnego, Finansowy, Pracy oraz Apropowizacji. W połowie 1940 r. zorganizowano trzy następne Wydziały: Opieki nad Obozami, Poczty oraz Podatkowy. Każdy z ośmiu Wydziałów zajmował się określonym w nazwie rodzajem działalności.

Głównym zadaniem Wydziału Ewidencji Ludności było przeprowadzenie spisu całej ludności żydowskiej zamieszkałej w Zamościu. Czynność zmuszone były przeprowadzić wszystkie znajdujące się na obszarze Generalnej Guberni Rady Żydowskie w celu egzekwowania przymusu pracy. Spis zamojski w jako zapewne jedyny zachował się w całości i przechowywany jest w Archiwum w Lublinie. Spis ten przeprowadzano etapami, dopisując bieżąco przybywających do Zamościa Żydów nie wykreślając jednocześnie zmarłych. Według jego wyników w okresie od czerwca 1940 r. (kiedy zaczęto prowadzić spis) do 11 kwietnia 1942 (pierwsza akcja wysiedleńcza do Bełżca) przez miasto przewinęło się ponad 12 tysięcy Żydów. Jednorazowo natomiast zamieszkiwało Zamość nie więcej jak 7500 ludzi.

Wydział Stanu Cywilnego na którego czele stał adwokat Julian Goldsztajn rejestrował zgony, urodzenia, wydawał zaświadczenia zawarcia ślubu oraz tymczasowe dowody tożsamości.

Łącznie w latach 1939 – 1942 zarejestrowano w Wydziale 266 urodzeń, 52 małżeństwa oraz 750 zgonów. Wydziały Finansowy i Podatkowy rozporządzały gospodarką pieniężną Judenratu zaś Wydział Apropowizacji (na czele z Szulimem Tyszbergiem i Adamem Galisem) racjonował pomiędzy ludnością karty żywnościowe oraz produkty spożywcze i przemysłowe uzyskane z zagranicznej i krajowej pomocy (np. z Joint'u). Wydział Poczty zorganizowano z powodu zakazu korzystania przez Żydów z usług poczty niemieckiej. Na czele tego Wydziału stał Jasza Mendelson zaś listonoszem który roznosił listy po domach był Mosze Hofman. Wydział ten zlikwidowano w momencie wybuchu wojny z Rosją Sowiecką w czerwcu 1941 r. a Hofman został policjantem przy Judenracie.

Najbardziej rozbudowanym wydziałem był Wydział Pracy, zwany także Kompanią Pracy. Na jego czele stał Azriel Szeps, zaś jego pomocnikami byli: Szaja Fuks, Fiszel Grosbaum Todrys Nikielsberg i Aharon Szlafrok. Głównym zadaniem tego wydziału było codzienne dostarczanie Niemcom kilkuset przymusowych robotników do robót na terenie miasta. *„Judenrat otrzymał rozkaz – wspominał Kisiel Cwilich, że każdego dnia musi dostarczyć 250 żydowskich robotników. Judenrat założył Arbeitsam (Wydział Pracy)t, kierowali nim: Aharon Szlafrok, Ezriel Szeps i Todros Nikielsberg.*

Do każdej żydowskiej rodziny Judenrat wysyłał kartkę że głowa rodziny w ciągu miesiąca musi udać się do pracy przymusowej raz lub dwa razy na tydzień. Ci którzy nie chcieli iść do tej pracy musieli zapłacić do kasy Judenratu po 5 zł. za każdy dzień. Judenrat musiał dać innego robotnika na ich miejsce. Robotnik taki otrzymywał jako zapłatę za pracę 2 zł. dziennie. Ci, którzy chodzili pracować do SS otrzymywali natomiast po 4 zł., nazywało się to „odszkodowaniem” za bicie, które się tam dostawało. Robotnicy pracujący dla SS często wracali do domu ciężko pobici. Robotnicy musieli o 6. 30. rano stawiać się koło Magistratu. Na ten punkt zbiorczy musieli się stawić także kierujący Arbeitsamtem z Judenratu Azriel Szeps i Aharon Szlafrok. Każdego poranka przychodzili tam także Niemcy z Gestapo, SS i Wehrmachtu i informowali Szepsa i Szlafroka ilu tego dnia robotników potrzebują. Żydowski Arbeitsamt rozdzielał i wysyłał wyznaczoną ilość robotników, zawsze dodając jeszcze kilku. Żydzi nie chcieli chodzić na tak urządzoną „organizację” wysyłania do pracy przymusowej, przeżywali to ze strachem. Zaskakiwani byli na ulicy. Łapało się Żydów do pracy, straszło się lub biło.”

W momencie zorganizowania zamkniętych obozów pracy w samym Zamościu (obóz Luftwaffe, Janowice) oraz poza Zamościem (w Łabuniach, Mokrem, Białobrzegach, Bortatyczach i Bełzcu) zorganizowano Wydział Opieki nad Obozami. Na jego czele stanął młody Żyd łódzki Jakub Glatt, którego z obozu pracy w Bełzcu wyciągnął specjalnie w tym celu prezes Garfinkiel.

Judenrat od samego początku stał się wykonawcą brutalnej polityki niemieckiej wobec Żydów. Z polecenia władz zmuszona była już w pierwszych tygodniach okupacji kilkakrotnie zebrać wśród ludności ogromne sumy pieniędzy i przekazać je Niemcom. Wszelkie zarządzenia i nakazy niemieckie skierowane przeciwko Żydom nakazywano egzekwować Judenratowi. *„Żądano – wspominał M. Garfinkiel, od nas ciągle urządzania coraz to innych lokali, przeznaczonych dla urzędów niemieckich, kwatery dla oficerów, do których należało dostarczać łóżek pościeli i bielizny.”* Kisiel Cwilich w zamojskim Pinkasie pisał: *„Judenrat musiał dostarczać do gestapo i SS różne rzeczy, jak kuchnie, łóżka, szafy, firanki, koce, krzesła, ręczniki i inne przedmioty. Z damskiej garderoby Rada musiała przynosić sukienki, bluzki i bieliznę. SS wysyłało ponadto do Judenratu bieliznę do prania”*.

W celu egzekwowania zarządzeń niemieckich Judenrat stworzył na początku nieformalnie grupę kilku ludzi, tzw. „mocnych” (jid. Sztarken) którzy mieli siłą zbierać potrzebne Judenratowi przedmioty, pieniądze i kosztowności w prywatnych domach. Wszelkie zdobyte przez Judenrat minie składowano w magazynie przy Judenracie, którego kierownikiem był Szmuel Rojzen. Na czele „mocnych” stał Abraham Micholes. „Mocni” byli powszechnie znienawidzeni przez mieszkańców miasta. *„Ludzie pytali – wspominał Cwilich, Dlaczego ja właśnie muszę oddawać rzeczy ?, Dlaczego zabieracie u mnie a nie u kogoś innego. Dlaczego rzeczy nie oddają sami członkowie Judenratu ?. Potem wysyłano „mocnych” z Abrahamem Micholesem. Rzeczy zabierano od starszych ludzi. Najczęściej zabierano od tych, których dzieci uciekły do Rosji.*

Pewnego dnia Gestapo aresztowało Abrahama Micholesa. W mieście mówiono że został wysłany do Lublina i tam go rozstrzelano.”

Instytucję „mocnych” szybko zastąpiono zorganizowaną przy Judenracie policją żydowską (Ordungsdienst). Początkowo składała się ona zaledwie z 10 osób, a po przybyciu do miasta transportów Żydów czeskich i niemieckich jej stan wzrósł do 20 policjantów. Na czele Ordungsdienst stał od maja 1942 r. Alwin Lipman, Żyd z Dortmundu przesiedlony do Zamościa, w czasie pierwszej wojny światowej lotnik ze słynnej eskadry Richthoffena, osobisty znajomy Goeringa, wielokrotnie odznaczany najwyższymi odznaczeniami niemieckimi m. in. przez Hindenburga. Z zamojskich Żydów wśród policjantów znaleźli się: Dawid („Dudek”) Garfinkiel (brat prezesa Judenratu), synowie członków Judenratu: Szlomy Cibelesa (Dawid) i Eljasza Epszajtajna (Bolesław) oraz Ber Szwarzbir, Stach Flajszman, Samuel Feldsztajn, Boruch Fiszelson, Mosze Hofman, Lejzor Szulc, Abraham Arct i inni.

Policja utworzyła w getcie nawet własne więzienia tzw. „kozę”. Mieścił się ona w budynku dawnej fabryki wody sodowej Hersza Cukiera na Nowym Mieście.

Przy Judenracie funkcjonowały także instytucje dobroczynne i społeczne. Jeszcze w 1939 r. powstał w Zamościu Żydowski Komitet Opiekuńczy (Judisches Hilfskomitee) podlegający centrali Żydowskiej Samopomocy Społecznej (Judische Soziale Selbsthilfe) w Krakowie. Na czele komitetu stał prezes Judenratu Garfinkiel zaś wśród czterech członków znaleźli się: dr Bronisława Rozenbusch – Spiegielglass – przedwojenna działaczka TOZ – u w Zamościu, członkowie Judenratu: Szlomo „Cibele” Witlin i Mojżesz Lewin oraz Szlama Wolsztajn z Włocławka (jego syn w kwietniu 1942 r. uciekł z Bełżca i był pierwszym, który opisał zagładę tam dokonywaną). Przy Komitecie powstało w roku 1939 ambulatorium, którym kierował dr Gedala Friedhofen z Puław. Z inicjatywy Judenratu w okresie późniejszym na Nowym Mieście powstał Szpital Żydowski, którego ordynatorem został Lejba Rozenman a pracowali tu czterej inni lekarze (Friedhofen i Rozenbusch oraz znany bakteriolog z Pragi docent Zygmunt Schonhof wtaz z wiedeńskim chirurgiem dr Józefem Weiningerem) zaś pielęgniarkami były: Masza Ofenbach oraz Łaja Huberman, siostra Bronisława późniejszego założyciela filharmonii w Tel Awiwie.

Ponadto Judenrat prowadził żydowski dom starców, kuchnię ludową codziennie wydającą kilkaset posiłków oraz punkt dożywiania dla dzieci, przedszkole (kierowały nim Ernestyna Kahan i Ewa Cymryng) oraz kursy zawodowe kroju i szycia dla dziewcząt (prowadzone przez Bertę Mandeltort). Dzięki Judenratowi udało się także wybudować już w czasie okupacji na Nowym Mieście całkowicie od podstaw nową łaźnię.

Pierwotnie (do maja 1941 r.) siedziba Judenratu mieściła się w dawnych zabudowaniach kahału przy Starej Synagodze na Starym Mieście. Po przesiedleniu wszystkich zamojskich Żydów na Nowe Miasto siedzibą Judenratu została synagoga nowomiejska. Kisiel Cwilich wspominał: *„Judenrat mieścił się na Nowym Mieście w synagodze, na pierwszym piętrze. Stało tam sporo stołów, a za każdym z nich siedział urzędnik, który kierował różnymi sprawami, które były odsyłane do Judenratu. W kącie siedział prezes Judenratu – Memek Garfinkiel. On sam oddzielony był od wszystkich hiszpańskim parawanem. Przed parawanem stał policjant. Jeżeli petent chciał rozmawiać z prezesem, musiał najpierw zameldować się policjantowi. Musiał mu powiedzieć, o czym chce rozmawiać i jaką ma sprawę. Policjant przekazywał to prezesowi. Jeżeli prezes chciał rozmawiać petenta wpuszczano, jeżeli nie – policjant kazał mu wracać do domu.*

Do Judenratu przychodziło się z różnymi sprawami, jak chociażby kobieta, która przyszła płacząc, że straciła wszystko i nie wie co powinna robić, druga płakała, że zabrano jej szafę i krzesła, innemu zabrano poduszki, kobiety skarżyły się że policjanci każdego dnia wzywali do pracy ich synów lub córki, chociaż oni byli chorzy i nie mogli pracować. Część kobiet płakała, a część chciała milcząc poruszyć Judenrat”.

W toczących się od wielu lat sporach o rolę Judenratów w procesie Zagłady początkowo przedstawiano Rady Żydowskie jako bezwzględne, brutalne i zupełnie podporządkowane Niemcom narzędzie polityki eksterminacyjnej. Z upływem czasu zaczęto nieco łagodzić początkowe bardzo surowe osądy. Zaczęto dostrzegać w działalności rad działania inne niż te związane z realizacją polityki hitlerowskiej. Podnoszono osobiste dramaty członków Judenratów w myśl słów wypowiedzianych przez prezesa Rady zamojskiej podczas tzw. akcji zbierania futer dla niemieckiej armii „*Gdybyśmy tego nie robi, oni (to znaczy Niemcy) zrobili by to w sposób o wiele brutalniejszy i na o wiele większą skalę.*”

Nie sposób dzisiaj jednoznacznie rozstrzygnąć powyższego sporu. Nie ulega natomiast wątpliwości fakt upadku moralnego osób stojących na czele zamojskiej społeczności żydowskiej w czasie wojny. Powszechne przekonanie o własnej wszechwładzy i uprzywilejowaniu wobec współziomków, przekupstwo, walka o wpływy, władzę, pieniądze i kobiety, epatowanie bogactwem, wystawny tryb życia, nie liczenie się z żadnymi zasadami to cechy bardzo charakterystyczne dla tego środowiska. Zarzuty te pojawiające się często przy lekturze wspomnień z okresu Zagłady koncentrują się zwłaszcza wokół osoby prezesa zamojskiego Judenratu Mieczysława Garfinkla. Wielkie wpływy w Judenracie mieli wszelkiego rodzaju aferzyści, prowokatorzy, wyzyskiwacze i konfidenci na czele ze słynnymi Hermanem (Hilelem) Goldhamerem z Łodzi oraz Mesingerem z Włocławka. „*Z łódzkimi Żydami przybył do Zamościa - wspominał Cwilich, słynny Goldhamer. Miał żonę zamościankę z Nowego Miasta. Szybka połączył on siły ze słynnym Mesingerem z Włocławka i zostali razem łącznikami Judenratu na zewnątrz – to znaczy z Niemcami.*

Mesinger współpracował z ramienia Judenratu z Gestapo a Goldhamer załatwiał różne sprawy pomiędzy Judenratem a SS. Przez Goldhamera Judenrat wysyłał zebrane wśród Żydów rzeczy do SS. Sam często przynosił różne zarządzenia do Judenratu. Przez pierwszy okres nie był znany jako współpracownik Niemców, ale później coraz bardziej opanowywał Judenrat. Często przychodził z różnymi żądaniami, aż w końcu SS kazało mu robić to lub coś innego, czego on nigdy nie odmawiał. Goldhamer miał liczną rzeszę zwolenników w Judenracie. Każdego tygodnia miał nowy garnitur, kupował różne wartościowe rzeczy. Bardzo lubił się bawić. Często przychodził do Jankiela Borucha Mendelsa (właściciel restauracji) z członkami Judenratu, żeby się zabawić. Często po zabawie przychodził do Judenratu i tam urządzał awantury; krzyczał na członków Judenratu aż wszyscy uciekali. (...)

W getcie znana była pani Goldhamer. Ona również prowadziła w swoim domu restaurację. Przychodzili tam goście, serwowano gotowane i pieczone mięso, rybę i różne napoje. Przychodzili do niej członkowie Judenratu i inni „wielcy ludzie” ze swoimi kochankami. Każdy z takich ludzi

miał swoją „kochankę” (w oryginale po polsku) – taki miały tytuł. Odbywały się u niej dzikie orgie. Sąsiedzi, którzy mieszkali koło Goldhamera wiele o tym opowiadali. W jej restauracji Judenrat wiele razy organizował swoje posiedzenia.

W Zamościu znana była krakowska rodzina, matka z dwiema córkami i z jednym synem. Nazywali się Liberman. Jedna z tych córek nazywana była „przyjaciółką” Memika Garfinkla. Miasto nazywało ją – Blond Bestia („Blond Bestie”). Miała wielkie wpływy w Judenracie. Kto chciał coś załatwić robił to przez nią. Miła pięknie urządzone mieszkanie, tam się chodziło i płaciło.

Goldhamer był „wysoko” postawiony. Pewnego razu major SS Fritz (szef SS w Zamościu) jechał konno przez miasto, a Goldhamer na drugim koniu. . Znaczyło to że jest on wielkim przyjacielem Niemca. Po tym wydarzeniu Goldhamer poczuł się tak mocny, że na drugi dzień przyszedł do Judenratu i krzychał że Memek Garfinkiel nie jest dobrym prezesem i że on będzie lepszym. Po tym dniu Gestapo rozstrzelało Goldhamera, przyszedli do jego mieszkania (mieszkał u Todrosa Nikielsberga) i zabrali wszystkie wartościowe rzeczy. W mieście mówiono, że Memek Garfinkiel podstawił mu nogę...

To samo stało się z Mesingerem.”

Słynnym donosicielem i konfidentem w policji żydowskiej był Lejzor Szulc. Zadenuncjował on Niemcom wielu Żydów i był „komendantem” więzienia w getcie.

Jednocześnie obok opinii i wspomnień tak negatywnie oceniających zachowanie członków Judenratu w wielu relacjach polskich niektóre osoby z tego grona (w tym również te najbardziej krytykowane) jawią się w nieco innym świetle. Prezes Garfinkiel w relacjach m. in. szefa żydowskich zbieraczy starzyzny w zamojskim getcie Jana Bołotnowa oraz Stefana Sendłaka organizatora słynnego Komitetu Zamojsko – Lubelskiego Niesienia Pomocy Żydom nie jest przedstawiany jako jednostka zupełnie zdemoralizowana, ale jako odpowiedzialny i zdający sobie sprawę z grozy położenia przywódca Gminy. Stefan Sendłak pisał o nim m. in.: „Kierownicy Gminy Żydowskiej czynili wszelkie starania, aby odwlekać represje niemieckie. Starania te nie przynosiły zamierzonych skutków albowiem Niemcy mimo wszystko plany swoje konsekwentnie przeprowadzali. (...) mecenas Garfinkiel był zawsze czynny i chętny do niesienia pomocy osobom zagrożonym.”

Większość członków Judenratu podzieliła tragiczny los zamojskich Żydów. Już jesienią 1941 r. zmarł w wyniku zarażenia tyfusem Mojżesz Lewin. W trakcie trzeciej akcji wysiedleńczej, 11 sierpnia 1942 r. na miejscu, w Zamościu został zastrzelony adwokat Goldsztajn wraz z żoną i córką. Tego dnia na Majdanek wysłano Icka Dawida Szlama wraz z żoną oraz Stanisława Hernhuta,

gdzie obydwaj zostali zamordowani. Podczas wypędzenia Żydów z Zamościa do Izbicy, 16 października 1942 r., pod Starym Zamościem, wraz z 11 letnim synem samobójstwo popeliła dr Bronisława Rozenbusch. Reszta członków i pracowników Judenratu na czele z wiceprezesem Azrielem Szepsem została z Izbicy deportowana w całości do Beżca, dnia 2 listopada 1942 r.

Scenę przybycia tego transportu (myląc datę przybycia oraz miejsce skąd transport przybył) opisuje uciekinier z obozu Rudolf Reder: *„Muszę opowiedzieć o transporcie z Zamościa. Było to około 15 listopada. Było już zimno, śnieg i błoto leżały na ziemi. W takiej zawiei nadszedł, jak jeden z wielu, duży transport z Zamościa. W transporcie był cały Judenrat. Kiedy wszyscy stali już nago (...) prezesowi Judenratu kazano zostać na dziedzińcu. Askarzy pognali transport na stracenie, a cała parada SS – manów stanęła dookoła prezesa Judenratu. Nie wiem jak się nazywał, widziałem człowieka w średnim wieku, bladego jak trup i zupełnie spokojnego. (...) Potem postawili prezesa Judenratu z Zamościa pod ścianą i bili go do krwi szpicrutami zakończonymi ołowiem, przede wszystkim w głowę i twarz. (...) Ofierze kazano tańczyć i skakać wśród bicia (...). Po kilku godzinach przyniesiono mu ćwiartkę chleba i biciem zmuszono go do zjedzenia. Stał zalany krwią, obojętny, poważny, nie słyszałem jednego jęku. Siedem godzin trwałymęczarnie tego człowieka. SS – mani stali i śmiali się: „das ist eine höhere Person, Präsident des Judenrates” – wołali głośno i złojecko. Dopiero o szóstej wieczorem pognął go gestapowiec Schmidt na grób, strzelił mu w głowę i kopnął na stos zagazowanych zwłok”*

Z Izbicy do Lwowa uciekł komendant policji żydowskie Lipman. Tam został schwytany przewieziony na Majdanek a stamtąd do Plaszowa i Mauthausen, gdzie ślad się po nim urwał.

Wojnę przeżyło zaledwie kilku członków Judenratu, ukrywających się po aryjskiej stronie: m. in. sam prezes Mieczysła Garfinkiel z bratem Dawidem, Eljasz Epsztajn, Boruch Wilder oraz Szmuel Rojzen. Obydwaj Garfinklowie oraz Wilder ukrywali się w Warszawie. Garfinkiel po wojnie zmienił nazwisko na Garwin i pod koniec lat 40 – tych wyemigrował do Niemiec. Potem wyjechał do Izraela, następnie do Afryki Południowej by ostatecznie osiąść w Anglii w Londynie gdzie zmarł w latach 80 – tych.